GLOBALNIE · ANALIZA

KONTRREWOLUCJA W AMERYCE?

Kacper Kita · 27 maja 2022

Porażka Donalda Trumpa z Joe Bidenem miała zakończyć erę niepokojów i sprawić, że w najsilniejszym państwie świata znów zapanuje demoliberalny spokój. Ameryka ponownie skieruje się na ścieżkę stabilnego, definiowanego przez nową lewicę postępu. Trump miał być tylko epizodem i chwilową aberracją. Zamiast tego w najbliższych tygodniach spodziewany jest wyrok Sądu Najwyższego obalający konstytucyjne prawo do aborcji, co będzie największym zwycięstwem amerykańskiej prawicy na polu moralności publicznej od 50 lat. Na poziomie stanowym zaczyna się zwalczanie seksualizowania dzieci w imię agendy LGBTQ+. Najbogatszy człowiek świata zapowiada, że całe życie głosował na Demokratów, ale teraz przerzuci głos na Republikanów. Co się dzieje?

Sąd Najwyższy – zbiorowy cesarz USA

Zacznijmy od sprawy tyleż ważnej co symbolicznej. USA prawdopodobnie czeka bowiem scenariusz podobny do polskiego z jesieni 2020 r. Zapowiada się wyrok sądu konstytucyjnego zwiększający ochronę życia nienarodzonego, wulgarne protesty proaborcyjnych aktywistów (w tym pod domami sędziów) oraz wściekłe ataki na kościoły. A to wszystko kilka miesięcy przed wyborami do Kongresu.

W 1973 r. Sąd Najwyższy uznał w sprawie *Roe v. Wade*, że zabicie nienarodzonego dziecka jest konstytucyjnym prawem każdej kobiety w ciąży, które wynika z 14. poprawki do konstytucji z 1868 r. Dokładnie ze zdania „żaden stan nie może pozbawić życia, wolności i własności bez należytego procesu". Brzmi absurdalnie? Bo to było absurdalne. Ale sędziowie arbitralnie uznali, że poprawka z 1868 r. wprowadzona po wojnie secesyjnej, by trwale zakazać niewolnictwa, wprowadza „prawo do prywatności", a z tego wynika prawo do „zakończenia ciąży", które odtąd musiał uznać każdy stan.

> Po legalizacji dzieciobójstwa w USA, w przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, sprawy ochrony życia poczętego nie udało się zepchnąć na margines politycznego sporu. I to mimo tego, że „prawo do aborcji" wyprowadzone zostało z konstytucji, a nie drogą ustawodawczą. Nie mogła go więc zmienić żadna prawicowa większość czy prezydent. Sytuacja prawna była więc gorsza niż we Francji, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii. Mimo tego sprawa pro-life przetrwała wśród aktywistów, komentatorów, polityków i zwykłych ludzi.

Co roku w Waszyngtonie odbywał się Marsz dla Życia, a chrześcijańscy i konserwatywni politycy dążyli do odwrócenia decyzji. Politycy ubiegający się o nominację Republikanów na prezydenta, senatora czy posła w zdecydowanej większości deklarowali się jako pro-life. Mimo politycznej bezradności stało się to

trwałym elementem tożsamości amerykańskiej prawicy. Od Reagana w 1984 r. każdy prezydent-Republikanin ustanawiał i obchodził w rocznicę wydania wyroku *Roe v. Wade* Narodowe Święto Świętości Ludzkiego Życia, które następnie zawsze było znoszone, gdy do Białego Domu trafiał Demokrata. Donald Trump był pierwszym prezydentem, który przemówił na wspomnianym Marszu. W deklaracjach obrony życia szedł wyjątkowo daleko. W kampanii wyborczej przed 2016 r. obiecał nominować do Sądu tylko sędziów gotowych odwrócić decyzję z 1973 r.

Warto podkreślić, że stanowisko sędziego SN jest dożywotnie. Sąd w sprawach moralności publicznej stał się w USA *de facto* zbiorowym cesarzem – od jego decyzji nie ma odwołania inną drogą niż poprzez wprowadzenie poprawki do konstytucji, co jest politycznie niewykonalne w żadnej kontrowersyjnej sprawie. Decyzję Sądu może zmienić tylko ten sam Sąd. Nominacja nowego sędziego i przeprowadzenie jego kandydatury przez Senat jest więc jedną z najważniejszych prerogatyw prezydenta USA.

CZYTAJ TAKŻE: Rok bez Trumpa, kłopoty Bidena. Co dalej z Ameryką?

Ameryka po pół wieku wybierze życie?

Trump miał szczęście – nominował aż trzech sędziów do dziewięcioosobowego Sądu Najwyższego w ciągu jednej kadencji. Jego poprzednicy – Obama, Bush junior i Clinton – nominowali tylko po dwóch, choć każdy z nich rządził osiem, a nie jak Trump cztery lata. Tak wielu nominatów Trumpa, a więc zapewne i spodziewanego wyroku chroniącego życie nie byłoby, gdyby nie determinacja Republikanów w Senacie. W 2016 r., po śmierci ikony prawicy, konserwatywnego katolika, sędziego Antonina Scalii, mający większość w Senacie Republikanie zablokowali możliwość wystąpienia przed izbą kandydatowi Obamy do Sądu Najwyższego. Wytłumaczeniem bezprecedensowo ostrej zagrywki była bliskość wyborów prezydenckich. Scalia zmarł 13 lutego 2016 r., a druga kadencja Obamy kończyła się 20 stycznia 2017 r. „Tak ważną decyzję powinien podjąć już nowy prezydent" – tłumaczył przewodzący Republikanom twardą ręką od kilkunastu lat senator Mitch McConnell. Wybory wygrał Trump, a później wraz z McConnellem obsadził wakat Neilem Gorsuchem. Nieszczęśliwy kandydat Obamy z 2016 r., sędzia Merrick Garland, w administracji Bidena został prokuratorem generalnym (w USA, podobnie jak w Polsce, jest on jednocześnie ministrem sprawiedliwości).

Gdy jednak 18 września 2020 r., a więc znacznie bliżej końca kadencji Trumpa, zmarła ikona lewicy, feministka Ruth Bader Ginsburg, McConnell błyskawicznie przeprowadził operację zajęcia jej miejsca przez Amy Coney Barrett, konserwatywną katoliczkę, matkę siedmiorga dzieci z jednym mężem. Wytłumaczenie – Obamie kończyła się druga i ostatnia kadencja, a Trump miał szansę na reelekcję. W rzeczywistości tu i tu liczyła się realizacja politycznych celów.

CZYTAJ TAKŻE: Konserwatystka zamiast feministki. Co się wydarzy w Sądzie Najwyższym USA?

Po drodze, w 2018 r., na emeryturę postanowił odejść sędzia Kennedy, nominat Reagana uzgodniony w 1986 r. z kontrolowanym przez Demokratów Senatem. Kennedy był centrystą, który często decydował w kontrowersyjnych kwestiach. To on sprawił, że w 2015 r. SN narzucił większością 5 do 4 głosów małżeństwa homoseksualne wszystkim stanom, znów arbitralnie wyprowadzając je z tej samej co w przypadku życia nienarodzonego poprawki do konstytucji dotyczącej kompletnie innych zagadnień. Trump i McConnell zastąpili Kennedy'ego Brettem Kavanaugh, znów konserwatywnym katolikiem, mężem i ojcem. Kavanaugh został obsadzony, chociaż Demokraci oraz wspierające lewicę demoliberalne media przez kilka

miesięcy próbowały na podstawie zmyślonych oskarżeń zrobić z niego gwałciciela i potwora.

Tym samym w Sądzie znalazło się 6 nominatów Republikanów i 3 nominatów Demokratów. To oczywiście niczego jeszcze nie gwarantowało – wielu sędziów z nominacji prawicy w praktyce przechodziło na lewo, idąc z duchem czasu, presją mediów i całego demoliberalnego establishmentu. Nominaci Trumpa wydawali się jednak wybrani właśnie jako tacy, którzy nie zdradzą. Do tego dochodzili kolejni dwaj konserwatywni katolicy – nominat Busha seniora czarnoskóry Clarence Thomas (jemu też w 1991 r. próbowano wmówić, że jest gwałcicielem) i nominat Busha juniora Samuel Alito. Najmniej pewny był prezes SN John Roberts, jeszcze jeden nominat Busha młodszego.

Na początku maja mainstreamowy portal Politico ujawnił wstępną decyzję przygotowaną przez sędziego Alito. Według niej „*Roe v. Wade* była od początku skandalicznie błędna". Była to pierwsza sytuacja w historii, kiedy ktoś ujawnił wstępną decyzję SN przed jej formalnym przegłosowaniem. Prezes Roberts potwierdził autentyczność dokumentu. Mówił o skandalu i zapowiedział śledztwo w sprawie przecieku. Clarence Thomas podkreślił, że „Sąd nie da się zastraszyć". Decydujące głosowanie Sądu jest spodziewane w czerwcu.

Od momentu przecieku trwają demonstracje obu stron. Ujawniono adresy sędziów będących pro-life. Pod budynkiem SN czy domem Samuela Alito koczują zażarci zwolennicy aborcji starający się wywrzeć presję na zmianę oraz zwolennicy ochrony życia poczętego starający się dodać otuchy „swoim" sędziom. Uważający się za katolika prezydent Biden przestrzegł, że zagrożone mogą być też małżeństwa homoseksualne i antykoncepcja. Zaczęły się ataki na kościoły katolickie oraz obrona ich przez wiernych.

Demokraci chcieli uprzedzić wyrok Sądu i wprowadzić na poziomie federalnym ustawę narzucającą stanom aborcję na życzenie. Jednak ustawa upadła w Senacie. Stali się więc bezradni – ich lider mógł tylko wezwać wyborców, żeby w listopadzie „wybrali więcej Demokratów pro-choice do Kongresu". Jest jednak wybitnie mało prawdopodobne, żeby Demokraci uzyskali aż 60 mandatów senatorskich – a tyle byłoby potrzebne do wprowadzenia w życie takiej ustawy. Obecnie mają 50 mandatów, a sondaże prognozują im w listopadzie straty, nie zyski.

> Warto w tym miejscu podkreślić naprawdę imponującą postawę Republikanów. Na 50 senatorów żaden nie poparł proaborcyjnej ustawy, mimo silnej presji mediów i lewicowych demonstrantów. Z partyjnych linii wyłamał się za to jeden Demokrata, senator Joe Manchin – ustawa uzyskała więc tylko 49 głosów, a potrzebowałaby 60. Postawa wspomnianych parlamentarzystów może być w tym przypadku wzorem dla obrońców europejskiej cywilizacji we wszystkich krajach, w tym w Polsce. Mówiąc Stanisławem Wyspiańskim – można wiele mieć, ale trzeba chcieć chcieć.

Moralność publiczna jako pole politycznej rywalizacji

Podobną determinację widać było na każdym kroku. Prawdopodobne obalenie *Roe v. Wade* będzie wspólnym sukcesem milionów zwykłych Amerykanów, aktywistów i polityków działających na przestrzeni 50 lat. Ludzi często różniących się między sobą w wielu innych ważnych kwestiach (wyznaniem, stosunkiem do polityki zagranicznej, gospodarki czy imigracji). Katolików, protestantów, żydów i niewierzących. Latynosów, czarnych i białych. Wolnorynkowców i solidarystów. Zwolenników i przeciwników

wojny w Iraku. Wiernych żon i mężów, ale też bardzo wielu ludzi niekoniecznie tak obyczajowo konserwatywnych czy moralnie się prowadzących, ale widzących zbrodniczość aborcji – morderstwa, nie zabiegu medycznego.

Trzeba przy tym podkreślić, że ochrona życia w USA po prawdopodobnej decyzji SN zdecydowanie nie będzie tak silna, jak w Polsce. Zniesiony zostanie federalny nakaz uznawania jej za prawo konstytucyjne, a więc każdy stan będzie mógł decydować we własnym zakresie. Kolejne rządzone przez Republikanów stany już teraz wprowadzają coraz dalej idące rozwiązania chroniące życie nienarodzone. Największy z nich, drugi ludnościowo po Kalifornii Teksas w maju 2021 r. zakazał aborcji od 6. tygodnia ciąży, a więc od momentu, gdy można wykryć bicie uformowanego już serca dziecka. Niektóre stany będą szły w stronę coraz pełniejszej i skuteczniejszej ochrony życia (również np. poprzez utrudnianie działalności klinik aborcyjnych). Wiele stanów przygotowuje się na decyzję SN. Jeśli wstępna decyzja zostanie zatwierdzona, aborcja automatycznie stanie się nielegalna w 26 z 50 stanów. Można się spodziewać, że Demokraci będą starali się wprowadzać w pozostałych stanach możliwie proaborcyjne rozwiązania. Do tematu tożsamościowego i moralnego rozwarstwienia USA jeszcze wrócę.

Coraz ostrzejsza i bezwzględna walka o obsadzanie stanowisk sędziów Sądu Najwyższego i jego decyzje pokazują, że toczy się zasadniczy konflikt o polityczną i cywilizacyjną tożsamość Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konflikt między sprzecznymi systemami wartości, który jest grą o sumie zerowej. Ktoś wygrywa, a ktoś przegrywa. Konflikt, który rozstrzyga naga polityczna siła. Sąd Najwyższy przestał być instytucją budującą szeroki konsensus. Jego decyzje nie cieszą się powszechnym autorytetem. Ocena decyzji i poszczególnych sędziów zależy od tego, czy jest to sędzia-„swój" czy sędzia-„wróg". Nie od tego, jakie dany sędzia ma doświadczenie, jakie ma wykształcenie i ile książek napisał.

W tak kluczowych sprawach nikt nie traktuje sędziów jak obiektywnych specjalistów od prawa. Są politykami – ich specyficznym rodzajem, kimś w rodzaju kasty kapłańskiej, ale wciąż politykami. Nie liczy się to, żeby mieć moralnie rację i przekonać przeciwnika, bo przeciwnik ma kompletnie inny system moralności. Nie ma z nim zgody co do zasad gry i oceny tego, co jest moralne. Liczy się tylko to, kto ma więcej „swoich" głosów w Sądzie Najwyższym.

Biden jako modelowy, „postępowy" katolik

Prezydentura Bidena stała się równolegle powodem polaryzacji i kontrowersji wśród katolików i katolickiego duchowieństwa. Biden jest formalnie drugim katolickim prezydentem USA i regularnie uczestniczy we Mszy Świętej wraz ze swoją sakramentalną żoną. Wspierające obecnego prezydenta demoliberalne media od lat promują obraz Bidena jako głęboko wierzącego chrześcijanina, który regularnie chodzi do kościoła, modli się i zachował różaniec po zmarłym na raka najstarszym synu. Współczucia dla Bidena nie może nie wywoływać też fakt, że w wypadku samochodowym zginęła jego pierwsza żona i ich mała córka.

W praktyce jednak prowadzi na wielu polach działania radykalnie sprzeczne z katolicką moralnością i aktywnie uczestniczy w narzucaniu antychrześcijańskiej agendy Amerykanom. Biden nie tylko walczy o prawo do zabijania dzieci, małżeństwa homoseksualne czy dostęp do antykoncepcji. Proponuje też np. usunięcie poprawki Hyde'a, czyli istniejącego od 40 lat zakazu finansowania aborcji ze środków federalnych w przypadkach innych niż ciąża z gwałtu lub z kazirodztwa oraz zagrożenie życia matki. Refundowanie przez państwo „zabiegu" aborcji na życzenie mogłoby znacząco zwiększyć liczbę zabijanych

dzieci.

Biden szybko po objęciu władzy zmienił też decyzję Trumpa, który zakazywał Narodowemu Instytutowi Zdrowia używania części ciała zamordowanych dzieci nienarodzonych do eksperymentów medycznych. Rzeczony Instytut sfinansował niedawno np. eksperymentalne przeszczepianie skóry pięciomiesięcznych zamordowanych poprzez aborcję dzieci nienarodzonych myszom. Administracja Bidena wsparła też zniesienie ograniczeń w eksperymentach na ludzkich zarodkach przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Badań Komórek Macierzystych. Ta instytucja będzie mogła obecnie prowadzić eksperymenty medyczne na dowolnie zaawansowanych wiekowo „dzieciach w butelkach" (wcześniej było to dopuszczalne jedynie do 14. dnia rozwoju embrionu). Biden popiera też oczywiście całą agendę LGBTQ+, np. prawa biologicznych mężczyzn do uczestniczenia w zawodach sportowych dla kobiet czy korzystania z damskich toalet.

Medialna promocja wizerunku Bidena jako dobrego katolika miała na celu rozprzestrzenienie przekonania, że można być katolikiem i jednocześnie przyjmować stanowisko radykalnej, antycywilizacyjnej lewicy w każdej kwestii „obyczajowej". Również w Polsce możemy się zresztą często spotkać z głosami, że polscy katolicy „powinni być jak Biden". To część większego trendu – próby sprowadzenia katolicyzmu do hobby, które człowiek powinien uprawiać co najwyżej w domu w wolnym czasie, a którego powinien się całkowicie wyrzec w systemowo i odgórnie dechrystianizowanej przestrzeni publicznej.

Wrogowie katolicyzmu od kilkudziesięciu lat bardzo konsekwentnie starają się unikać otwartego mówienia, że chcą zniszczyć Kościół. Wiedzą, że skuteczniejsze jest przesuwanie krok po kroku granicy tego, co akceptowalne dla katolików w sferze publicznej. Infiltracja duchowieństwa i nasycanie ich nauczania treściami kompatybilnymi z demoliberalizmem i agendą lewicy – np. mówieniem o ekologii zamiast o moralności czy o demokracji i chodzeniu na wybory zamiast o grzechu, niebu i piekle.

OGLĄDAJ TAKŻE: Joe Biden bez Komunii Świętej? Katolicy w USA wczoraj, dziś i jutro – Jan Hernik

Biskupi versus papież

Te zagrożenia od początku rozumiała imponująco duża grupa amerykańskich biskupów. Już w dniu zaprzysiężenia Bidena przewodniczący konferencji episkopatu USA arcybiskup Gomez wydał specjalne oświadczenie. Napisał w nim, że nowy prezydent promuje politykę, która „prowadzi do postępu moralnego zła oraz stanowi zagrożenie dla ludzkiego życia i godności, najpoważniej w sprawie aborcji, antykoncepcji, małżeństwa i płci". Wierni Chrystusowi biskupi chcieli bardzo jednoznacznie zakazać Bidenowi i podobnym mu politykom, jako katolikom żyjącym w stanie grzechu śmiertelnego, przystępowania do Komunii Świętej. W czerwcu ubiegłego roku aż 73% biskupów amerykańskich zagłosowało za wydaniem specjalnej deklaracji na temat Komunii Świętej, która miała do tego posłużyć – przeciw było tylko 24%.

Niestety na tym etapie w sprawę mocno zaangażował się papież Franciszek. Z Watykanu za Ocean zaczęły wędrować kolejne listy, coraz ostrzej przestrzegające biskupów przed tak twardym potępieniem Bidena. W końcu sam Franciszek podkreślił, że on sam „nigdy nikomu nie odmówił Komunii Świętej", spotkał się z Bidenem i pozwolił mu publicznie mówić, że „papież nazwał mnie dobrym katolikiem, który powinien przystępować do Komunii". Było to typowe dla Franciszka peronistowskie zachowanie, który w końcu pozwalał innym nawet głosić w swoim imieniu, że „papież powiedział mi, że piekła nie ma, a dusze potępione się rozpływają". Naciski i stojąca za nimi siła – ostatecznie to papież decyduje o nominacjach

i awansach biskupów i kardynałów – przeważyły. W listopadzie konferencja biskupów wycofała się z planu wydania tak daleko idącej i wprost wymierzonej w Bidena deklaracji.

Prawowierni pasterze nie złożyli jednak broni. Powrót sprawy życia nienarodzonego na polityczny pierwszy plan w USA sprawił, że wrócił również temat Komunii. Drugim najwyżej postawionym katolickim politykiem w USA po Bidenie jest Nancy Pelosi z Kalifornii. To wieloletnia przywódczyni posłów Demokratów, obecnie szefowa Izby Reprezentantów. Arcybiskup San Francisco Salvatore Cordileone, do którego diecezji należy Pelosi, 21 maja wydał oświadczenie twardo i jednoznacznie zabraniające udzielania jej Komunii Świętej z powodu promowania przez nią aborcji. Arcybiskup podkreślił, że od lat domagał się od przewodniczącej Izby wyjaśnień. Pelosi jednak ignorowała prośby swojego pasterza, „a w międzyczasie jej publicznie głoszone stanowisko stawało się tylko bardziej ekstremalne". Cordileone napisał, że Pelosi „nie rozumie wielkiego zła, które czyni, skandalu, który powoduje oraz zagrożenia dla własnej duszy, którym ryzykuje". Podkreślił, że Pelosi nie będzie mogła przyjmować Ciała Pańskiego, dopóki publicznie nie wyprze się poparcia dla aborcji. Wezwał ją do spowiedzi i pokuty. Z poparciem dla arcybiskupa zaczęli występować kolejni amerykańscy biskupi. Walka o przyszłość i tożsamość Ameryki nabiera rumieńców.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kontrrewolucja-w-ameryce/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć